Opłata pocztowa zapłacona gotówką. Pojedynczy numer 15 groszy.

Głos Pszczyński

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalno-oświatowym ludu śląskiego.

Cena prenum. z przesyłką poczt.:
Rocznie . . . . 8.— zł
Półrocznie . . . . 4.— „
Kwartalnie . . . . 2.— „
Miesięcznie . . . . –.70 „

Wychodzi w każdą sobotę.
Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18/I p.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 307.380.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm 40 gr, w tekście 50 gr, przed tekstem 80 gr.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Rocznik 3 Pszczyna, dnia 13 lutego 1932 Nr. 7.

Ogólne rozbrojenie i pokój wieczysty.

Przeżywamy znowu kilka tygodni szumnych haseł i wielkich złudzeń. W Genewie szwajcarskiej zebrała się międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa, która ma się zająć ogólnem rozbrojeniem wszystkich państw na globie ziemskim. Konferencji tej patronuje Liga Narodów, ta sama, która tańczy od miesiąca bezskutecznie wokoło ognia wojennego, wszczętego na Dalekim Wschodzie. Tak wygląda jakby Liga wyczekiwała, kto okaże się w tej grze silniejszym, żeby w danym momencie, w myśl żydowskiego zdania: „Sam Pan Bóg trzyma zawsze z mocniejszym", przyłączyć się do zwycięzcy i wkońcu go pogłaskać, by też zwyciężonego zupełnie nie zjadł i nie zniszczył.

Niema mowy o tem, że Liga Narodów kieruje się w tym wypadku jakąś złą wolą, przeciwnie, wola jest jak najlepsza, duch jest ochoczy, lecz ciało mdłe! Liga Narodów, jako instytucja międzynarodowa, bez uposażenia w międzynarodową siłę egzekucyjną jest mirażem i papierowym tworem. Klienci liczni Ligi Narodów w większości swej nastawieni są na to, by z Ligi brać pomoc i wszelkie możliwe korzyści, lecz w zamian nawet składki członkowskiej nie chcą uiścić. Taka jest smutna rzeczywistość.

Do konferencji rozbrojeniowej przygotowały się sumiennie i wszechstronnie wszystkie bez wyjątku państwa. Będzie więc projektów różnych sporo, czy jednak z tego wszystkiego wybierze się coś, co będzie zdatne do życia, oto wielkie pytanie. Prawdopodobnie skończy się na uchwaleniu kilku homeopatycznych formułek, delegaci się rozjadą do domu i chwalić się będą własną mądrością a winę za niepowodzenie grzeczniutko złożą na stronę przeciwną.

Gdzie leży przyczyna słabości Ligi Narodów i jej dotychczasowych poczynań? Szukać jej trzeba w różnych słabościach ludzkich, a mamy ich aż za wiele. Przedewszystkiem zachłanność ludzka, która nigdy nie miała i dziś nie ma granic. Im które państwo silniejsze, tem bardziej prowadzi politykę egoistyczniejszą, z czego rodzą się takie wielkie konflikty, jak np. między Anglją a narodami przez nią podbitemi w Indjach, Egipcie, Afryce. Rzecz podobną, o innym atoli przekroju widzimy między Chinami i Japonją. Nie wszyscy, co podczas tych konfliktów bronią tej czy tamtej strony, robią to szczerze.

Nieszczerość w stosunkach międzynarodowych jest tak wielka, że wzniosłe kazania zwolenników Ligi Narodów są głosem wołającego na puszczy. Widzimy to na przykładzie Chin. Stany Zjednoczone strasznie zazdrośnie patrzą na wielkie postępy Japonji w Mandżurji i ostatnio w Szanghaju. Interes obliczony na chłodno wskazuje im, że spóźnienie może skończyć się dla Ameryki katastrofą. Gdy Japonja raz się upewni na lądzie stałym Azji, to sięgnie i po Filipiny, które są naturalnem przedłużeniem archipelagu japońskiego. Zresztą nie dziwić się Ameryce, bo przecież dla Chin nie jest ni bratem, ni swatem. Jak postępują Chińczycy południowi wobec swych braci północnych? W takim Szanghaju nietylko Japończycy bombardują mienie chińskie, ale wojska rządu kantońskiego żądają okupu od dzielnic miasta, jeżeli chcą te dzielnice być wolne od zniszczenia. I robią to tak bez wszelkich osłonek, że dziś żądają od miasta miljona dolarów, jutro zniszczą część, za resztę żądają cztery miljony, pojutrze zniszczą połowę a cenę podbijają do dwudziestu miljonów. Czy to nie przypomina tej opowieści o Salomonie i księgach Sybilli? Chciała je sprzedać wszystkie razem, a gdy mądry Salomon nie zdradzał ochoty, paliła jedną księgę za drugą, a cenę podwajała. Wkońcu pozostała tylko jedna księga, drogo zapłacona, ale na tej księdze opierają się wszystkie proroctwa sybilijskie.

A poćóż nam uciekać się do Szanghaju i do proroctw sybillijskich? Mamy przecież dwóch sąsiadów na Wschodzie i Zachodzie, z których każdy jest i zachłanny i nieszczery wobec nas. Jakąż receptę wymyśli Liga Narodów, ażeby nas ochronić od ich zachłanności, która już raz stała się naszą zgubą i naszym upadkiem? Liga nam niewiele pomoże, jeżeli sami sobie nie pomożemy przez organizację sił wewnętrznych i przez sojusze silne i trwałe z narodami, które związane są z naszym losem, jak Francja, Rumunja i inne ościenne państwa.

Przed nienawiścią i zazdrością ludzką niema właściwie obrony, bo rzeczy te wynikają ze złej woli ludzkiej. Radzą sobie mądrzy delegaci wielkich państw w Genewie nad tem, by umiędzynarodowić lotnictwo cywilne i wojskowe, by armaty zmniejszyć w kalibrze, by zakazać używania łodzi podwodnych i tanków, a w gruncie rzeczy przyznawają się do takich powiedzeń: gwarancją bezpieczeństwa jakiegoś narodu jest dobra wola jego sąsiadów. W parlamencie francuskim padły dowcipne słowa: znieśmy zamki i kłódki a nie będzie kradzieży z dodatkiem, takim sobie niewinnym: niechaj złodzieje zaczynają pierwsi!

Złodzieja nie przekona najpiękniejszym morałem, bo jego żywioł to kradzież. Pewien kapelan wojskowy podczas wojny światowej namawiał żołnierza, by przystąpił do spowiedzi świętej, a żołnierz mu na to: Cóż mi ta spowiedź pomoże, kiedy wiem, że jutro znów ukradnę kurę.

Na nic się przydadzą narady nad tem, by bagnety skrócić o jeden milimetr, ładownice zwężyć o pół centymetra, jeżeli ta zabawka w wojny dalej potrwa. Nie od rozbrojenia materjalnego, lecz od rozbrojenia moralnego trzeba zaczynać. Nasze pokolenie wojenne jest tak między sobą skłócone, że dwa razy w tygodniu czytamy conajmniej: jeszcze nigdy nie byliśmy tak bliscy wojny, jak właśnie dziś! A dlaczego właśnie dziś? Bo nikt tych szalonych zapędów w społeczeństwach różnych nie tępi i nie gasi, a każdy raczej dolewa oliwy do ognia. Gdy wszyscy o wojnie myślą, mówią i piszą, to oczywista wojna wybuchnąć musi, bo rządy, będące czasem (obecnie ciągle) w kłopocie, mogą skorzystać z tego warjackiego nastroju i rzeczywiście puścić machinę w ruch.

Nie u nas się te rzeczy dzieją, bo Polska zniszczona przez wojnę światową wzdłuż i wszerz wcale nie tęskni do nowej ruiny. Jeżeli ma armję i ciężar ten z trudem ponosi, to zmuszoną jest do tego przez stosunki u sąsiadów. Z jednej strony czerwona zaraza bolszewizmu, z drugiej rozpętany nacjonalizm hitlerowski, zmuszają nas do czuwania z bronią u nogi. Z polskiej i francuskiej strony dlatego słusznie wysunięto hasło rozbrojenia przy równoczesnych gwarancjach przed napaścią nieprzyjaciela.

Francja przedłożyła konkretną receptę rozbrojeniową i projekt jej przewiduje oddanie Lidze Narodów odpowiednich sił dla wyegzekwowania wyroków międzynarodowych. Ta kłódka właśnie nie podoba się Niemcom, bo one chcą równości w zbrojeniach i to jawnej równości, mimo rygorów traktatu wersalskiego i mimo faktu, że one dziś najlepiej są uzbrojone.

Źle zrobiono, że na konferencję rozbrojeniową zaproszono premjerów, jenerałów i admirałów, bo oni przecież nie reprezentują tego żywiołu pokojowego a są raczej reprezentantami siły. Brak w Genewie wychowawców narodów, tych, którzy urabiają dusze młodych i coraz to nowych pokoleń.

Jest na wolnej ziemi szwajcarskiej grób wielkiego wychowawcy narodów, Pestalozziego. Gdy po wojnach napoleońskich potężny car rosyjski jechał na Kongres wiedeński via Paryż, przyjął na audjencji w Zurychu biednego naówczas pedagoga, który mu wręczył memorjał o wychowaniu narodów i wieczystym pokoju. Nie mogło się chyba nic mieścić w owem piśmie co sprzeciwiałoby się słynnym na świat dziełom wielkiego pedagoga. Do tych pism trzeba sięgnąć, a będzie tam z pewnością bardzo skromna i prosta recepta na rozbrojenie światowe.

Wychowanie młodzieży w ideałach współżycia, tolerancji, miłości bliźniego, oto recepta przeciw wojnom. Zamiast trybunału światowego trzeba ustanowić pedagogjum światowe. W niem współdziałać powinni najlepsi wychowawcy wszelkich narodów. Podręczniki szkolne i naukowe powinne wychodzić od tej Wysokiej Komisji i poświęcone mają być idei wieczystego pokoju. Usunąć trzeba z podręczników szkolnych jad wszelkiej nienawiści wobec narodów sąsiednich, gazety wszelkie a przedewszystkiem te wielkie, które nadawają ton polityce światowej, powinne stanąć pod cenzurą pedagogjum światowego. Nad zabawami i ćwiczeniami, nad sportem, dziś tak szalenie uprawianym, powinna górować idea pokoju. Kto dziecku małemu daje siekierę do ręki, nie wychowa z niego rycerza pokoju, tylko rozbójnika albo drwala.

My mamy prawo domagać się, by dzieci sąsiada, które nam dziś pokój domowy mącą, były w przyszłości lepiej wychowywane. Źle wy-

chowane dzieci sąsiada są istotną karą Bożą dla nas i otoczenia. Od nas i sąsiadów trzeba zaczynać, lecz trzeba zaczynać u wszystkich równocześnie.

Gdyby Polska sama u siebie wychowała nowe pokolenie jagniąt, to nie ulega wątpliwości, że jagnięta te zostaną pożarte przez wilki sąsiadów. Tego się dziś obawia każde państwo i dlatego się ćwiczy i zbroi na wyścigi z drugimi. Wyrwać żądło agresji z wychowania publicznego u wszystkich narodów a wtedy zbliżymy się do tego ideału, za którym świat tęskni. On nie jest niedościgniony. Dla ducha ludzkiego niema niedoścignionych szczytów. Gdybyśmy choć na chwilę zwątpili we wielkie dzieło wychowania dziecka, bylibyśmy u końca naszej pracy i wtedy cobyśmy mu powiedzieli: idź, bierz, co widzisz, a zabijaj każdego, który ci w drodze stanie.

Pobudki do obecnych konferencyj są czysto materjalne. Nowe wynalazki i straszne koszta zbrojenia rujnują budżety wszystkich narodów, ba więcej, na wyścig zbrojenia pożyczają państwa potworne sumy, które będzie trzeba albo zwrócić, albo odbić siłą. Tak wypędzają djabła belzebubem i przygotowują posiew nowych gwałtów. Trzeba międzynarodowej kontroli budżetów i zbrojeń a wtedy wyrwie się te wilcze kły, które zagrażają pokojowi, które powodują dzisiejszy zastój gospodarczy i nędzę miljonów.

Ogólne rozbrojenie i pokój wieczysty są możliwe na ziemi, lecz leczyć trzeba chorą i wystraszoną duszę narodów, która po wojnie światowej jeszcze nie przyszła do równowagi.

Sałasze.

T. Legierski. (C. d.)

Wróciłem do domu cały zadyszany, bo leciałem całom ceste z Matyski aż do domu!

„Tato, tam pełno wojska na Matysce, a u każdego telegrafu jeden wojok uwiązany!" — „Na dyć ech zabył o tem wojsku — mówi ojciec — bobych cię tam niebył posłoł, dybych se był spomnioł, że tam to wojsko! Dalicy chociaż pokój ci wojocy?" —„O dali, jeny sie mie jeden pytoł, co to niesę; jo mu powiedzioł, że g...o i kitowołech dali."

Teraz ojciec zaczon opowiadać, że wczora przyjechały dwie kompanije wojska, jedna jest na Szańcach w Koniakowie, a druga na Matysce. Wojocy bedom zganiać bydło z Tynioka, a potem z Kiczory. Chłopi nie chcom płacić dowki ze sałaszy i temu nie śmiom tam paść bydła. Jejich przedkowie też nie płacili ani grosza a używali, ale teraz nastały insze czasy. Przyszeł z becyrku nakaz, aby chłopi dowkę zapłacili, a jak nie zapłacą, to im sałasze gwołtem odbierom. Chłopi majom recht, ale jo jim radził, aby racy dowkem zapłacili, bo gdo wiy, jak im to wypadnie. Wojocy zaczyni zganiać owce i krowy, ale robota nie była lachko, bo eo wojocy zegnali, to zaś Koniokowianie wygnali. Każde rano było wszecko bydło zaś na sałaszu zegnane. Robota wojoków mało abo nic nie skutkowała. Byli też bai tacy wojocy, co nie chcieli bydła zganiać. Oniby byli raczej zganiali (budzili) Maryny, Zuzy, Hany, Chalszki i insze szwarne dziewki i za to też musieli przy telegrafach pokutować!

Koniokowianie się trzymali, jak jeden mąż. Oni oświadczyli raz na zawsze, że tych sałaszy używali jejich przodkowie od niepamiętnych czasów i że to jest jejich własność, którą nabyli prawem serwitutu. Oni wprawdzie nie stawiali czynnego oporu, tylko bili czapkami o ziem, ciągle powtarzając: „My się ze swoigo zegnać nie domy!" Ten stan niepewny trwał dłuższy czas, aż naraz sytuacja się zupełnie zmieniła. Rząd się chwycił innych środków. Aresztowano wszystkich oponujących gazdów i uwięziono ich w aresztach w Jabłonkowie, gdzie długi czas siedzieli w śledztwie. Wytoczono im proces o różnego rodzaju rzekome zbrodnie i zasądzono ich na kary więzienne, o ile sobie przypominam, od 3 do 13 miesięcy.

Mężowie siedzieli w więzieniach, w domu pozostały tylko bezradne mężatki, z któremi robił rząd, co chciał. Rzeczywiście bydło spędzono z obu sałaszy, jak z Tynioka, tak z Kiczory. Wielkie szmaty sałaszów, kilkanaście set morgów, odebrano chłopom gwałtem i przydzielono arcyksięciu Albrechtowi. Tam, gdzie tego roku jeszcze paśli chłopi, tam widniały na przyszły rok kopce z napisem T. K. (Teschner Kammer).

Nastąpiły dla Koniakowiaków ciężkie chwile. Nie chcąc odstąpi dobrowolnie swej ukochanej ziemi, chwycili się sprzeciwów i rekursów przeciw temu straszliwemu bezprawiu; niektórzy udali się wprost do cesarza Franciszka Józefa, aby w drodze łaski uzyskać to, co im się święcie moc prawa należało. Lecz wszystkie zabiegi były daremne; chłopskie majątki przepadły niepowrotnie! Tam, gdzie wczoraj chłopi trawę siekli i drzewa ścinali, nie śmieli dzisiaj ani grzybów, ani borówek zbierać — a biada — jak przez granicę przeskoczyła owca lub krowa, zaraz kara a nie rzadko nawet dwudzienny areszt.

W chłopach powstała zrozumiała rozpacz i gorycz; zdawało się chwilami, że się ta ziemia musi rozstąpić, aby pochłonąć straszliwie ukrzywdzonych górali i ich zbolałe serca!

Rozbiór sałaszów rozpoczął się więc w Koniakowie na Tynioku i w Kiczorze! Dlaczego sobie rząd prawie te dwa sałasze wybrał, jest po dziś dzień zagadką. Zdaje się jednak, że się tu liczył z mniejszym oporem, bo tutaj był ludek stosunkowo najłagodniejszego usposobienia. (C. d. n.)

Z Cieszyńskiego.

Wywiadówka. Dnia 14 lutego br. o godz. 9.30. odbędzie się w gimnazjum im. A. Osuchowskiego konferencja wywiadowcza, na której Grono nauczycielskie zakładu udzielać będzie informacyj o postępach uczniów za ubiegłe półrocze. Jest rzeczą wysoce pożądaną, aby P. T. Rodzice zjawili się wszyscy, gdyż będzie się omawiało sprawy bardzo ważne, jak sprawa opłat i t. p.

„Córka smoka" w Kinie Miejskiem w Cieszynie. Od soboty będzie wyświetlany w tut. kinie doskonały film dźwiękowy z chińską artystką, Anną May Wong, w roli tytułowej. Niepowszedne to arcydzieło, rozgrywające się w królestwie złotego smoka powinno cieszyć się powodzeniem u naszych cieszyńskich kiniarzy.

Wykaz darów złożonych na Macierz Szkolną w Czechosłowacji. P. T. Zw. Pod. Rez. Koło w Bielsku przez p. Filipa Pawła w Bielsku zamiast depeszy hołdowniczej z okazji jubileuszu ks. Bandurskiego Kcz. 100; pp. Goście na weselu p. Ernesta Lauki z p. Heleną Mierzwinką w Dąbrowie Kcz. 115; państwo Karol i Marja Fuzkowie, naucz. w Stonawie, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Anny Kluzowej, żony kierownika szkoły w Stonawie Kcz. 150; Wiel. ks. Jan i Olga Stonawscy w Cieszynie zamiast kwiatów na trumnę ś. p. inż. Kiedronia Kcz. 100; p. Gustaw Krzystek, kom. Pol. Woj. w Cieszynie zebrał na listę Komitetu ratowniczego zł 69,80, p. Adolf Kossowski, insp. Kontroli Skarbowej w Cieszynie zebrał na listę Komitetu ratowniczego zł 10,50, Koło Macierzy Szkolnej Iskrzyczyn zł 5, Kasa Skarbowa w Cieszynie na listę Komitetu ratowniczego zł 20; pp. inż. Roman i Wanda Riegerowie, prof. Akad. Górn., Kraków, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. inż. J. Kiedronia zł 50; zbiórka na weselu p. J. Gabzdyla, nauczyciela z p. Marją Kolaczkówną w Porębie Kcz. 125. — Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji składa wszystkim P. T. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Wisła. Staraniem Związku Legjonistów Polskich, Oddział w Wiśle, odbędzie się w sobotę, dnia 13 lutego br. w sali „Oaza" w Wiśle, wielki Koncert Humoru ze współudziałem p. Skórskiej, art. op. (sopran); p. Cholewskiego Jana (tenor); pp. Grodockiego Stanisława, Bergera Karola, Brauna Jana (monologi). Podwójny kwartet Towarzystwa Śpiewaczego, Cieszyn. Dyrygent: p. Berger Ernest. Akomp. p. Zofja Cichówna. Program: Pieśni bezdomnych, zakochanych, humor, satyra, monologi, kuplety. Początek o godz. 8-mej wieczór.

Feldwache Nr. 3.

Nam strzelać nie kazano... Było to w roku Pańskim 1914 w okolicy Cyranki, kilka km na północ od Mielca. Wielki sztab naszej niewielkiej marszbrygady wymyślił dla nas nocną bitwę, jako że mieliśmy za kilka dni stanąć oko w oko z nieprzyjacielem. Angenommen... nieprzyjacielska konna brygada, prawdę powiedziawszy istotni kozacy, przedarła się na tyły naszego frontu, znajdującego się gdzieś w Królestwie na linji Gościeradz—Lublin i zagrażała naszym etapom. Zadaniem brygady było uchwycenie tego niebezpiecznego wroga, zatrzymanie i pobicie na głowę. Od czego żołnierz nosi karabin na wojnie? Oczywiście po to, by wszelkiego nieprzyjaciela, czy wroga, do nogi wystrzelał, a potem, jak Bóg da, zwycięsko powrócił na Ojczyzny łono. Tak i nasza ukochana brygada myślała i marzyła li tylko o zwycięstwie, a w gruncie rzeczy każdy żołnierz, zamiast buławy marszałkowskiej, w tornistrze i portkach miał porządnego stracha. Cóż to, już bitwa, a tu dopiero człowiek dwa dni jak z garnizonu wylazł. Jeszcze się i maszerować nie nauczył, a kto wie, czy nie będzie trzeba piorunem uciekać.

Całe szczęście, że regulamin bojowy bardzo pokojowej Austrji przewidywał tylko Ruckzug-Marsch! Jeszcze za dobrych pokojowych czasów, gdy nam oficerzy ce i ka wpajali początki sztuki wojennej, jeden z nas zapytał się w pauzie przy kiełbaskach i piwie ce i ka Oberlajtnanta, dlaczego nie przewidziano „Rückzug-Sturmschritt-Marsch?" Przy powolnej ucieczce można całą armję stracić, przy ucieczce na łeb, na szyję, całą armję ocalić, jak ongiś Wojnar z Gułdów ocalił cały jegerbataljon pod Königratzem. Na to pan Ober z miną szyderczo uśmiechniętą odpowiedział: „Ja, mein Lieber, jak to chcecie zrobić? Jak na wojnie żołnierz ucieka, co się częściej zdarza, aniżeli idzie „Vorwärts", to go pieron nie zatrzyma ani nie dogoni. Gdyby mu jeszcze kto nakazał uciekać, to gwer straci, buty straci i jego szlag trafi i Austrję szlag... pardon, ona będzie i musi wiecznie stać!" Inny dowcipniś znowu pytał, dlaczego nosimy bagnety, a nigdy nie ćwiczymy szermierki na bagnety?". Pan Ober znowu się uśmiechnął szyderczo i powiedział: „Ja, mein Lieber, w razie wojny, od czego niech nas Pan Bóg uchroni, gdy spotkacie się z nieprzyjacielem na bagnety, to my i on będziemy mieli tyle strachu, że wtedy albo jeden przed drugim uciecze, albo ze strachu tak będzie bagnetem wywijał, że nieprzyjaciela zabije i zwycięży". Szkoda doprawdy było tej Austrji, taki miała pokojowy regulamin i takich przezornych oficerów, że im tylko, piszący te słowa, życie i zdrowie swe zawdzięcza, tak jak to było pod Königratzem. Stary dowcip, a przecież wart powtórzenia. Otóż Wojnar z Gułdów był w roku 1866 pod Königratzem, a co tam robił, to najlepiej opowiadał stary Francuz Jura po 10-tym kieliszku w gospodzie „Pod Gruszką".

Tóż to było tak: posłali Wojnara, co był Oberjegrem, z patrolą, by się podziwoł za kępe pod Königratzem, czy Prusok nie idzie. On ci idzie miedzami, a było to prawie przed żniwami: zboże jak las, a tu ci naraz z poza żyta na drugiej stronie miedzy widzi cały las bagnetów pruskich. Prusocy nosili karabiny na plecach, tóż ich było zdaleka widać. Nasz Wojnar nie mieszko, jak się zwyrtnął na pięcie, tak leci i leci do swojego bataljonu, a gdy zdyszany dopadł swoich kolegów, krzyknął na całe gardło: „Jezus, Maryjo! Kamraci, uciekejmy, bo tam za miedzą Prusoków, aż ćma!" Gdy to kamraci usłyszeli, tak rzucili tornistry, gwery i mantelsaki i halo aż przy Wiedniu, nad Dunajem, się zatrzymali. Cysorz nieborok patalije pod Königratzem przegroł, ale gdy widzioł cały jegerbataljon, to nowa otucha do niego wstąpiła. Jegrzy wyfasowali nowe gwery i jak zaczli Prusoka pod Wiedniem prać, tak Bismark musioł pokój zawrzeć i grejcara kontrybucje nie dostoł. Wojnar dostoł medal z krąllecka za tą ucieczkę z pod Königratzu i za ocalenie nie-

Z Pszczyńskiego.

Ś. p. Dr. Antoni Rogaliński.

Dnia 9 lutego br. zmarł w Pszczynie lekarz powiatowy, ś. p. Dr. Antoni Rogaliński.

Zmarły urodził się 1 stycznia 1879 w Orliczku, w woj. poznańskiem, jako syn nauczyciela. Po ukończeniu gimnazjum w Wągrowcu zapisał się na wydział medyczny we Wrocławiu, skąd później przeniósł się na uniwersytet w Grifji (Greifswald). Już jako student brał czynny udział w życiu społecznem i koleżeńskiem, pracując w Kole Akademików Polaków. Kiedy ukończył studja medyczne, ofiarowano mu zaszczytną posadę w Kolonji, jednak ś. p. Rogaliński, przejęty duchem patrjotycznym, odrzucił ofertę, a natomiast udał się na Śląsk, aby pracować w tej najbardziej zagrożonej pod względem narodowym dzielnicy.

Tu objął zrazu stanowisko asystenta w szpitalu SS. Elżbietanek w Katowicach, a po pięciu latach przeniósł się do Pszczyny na stanowisko lekarza praktycznego. W krótkim czasie zaskarbił sobie wielką sympatję i szacunek miejscowego społeczeństwa, zarówno jako lekarz, jak i człowiek i patrjota. Na niwie narodowej pracował z wielkim zapałem i niema prawie ani jednego stowarzyszenia, któreby nie zawdzięczało swój początek ś. p. Zmarłemu. W czasie wojny światowej ś. p. Rogaliński brał udział jako oficer-lekarz, a po powrocie widzimy go znowu w wirze pracy niepodległościowej: organizuje aprowizację szeregów powstańczych, opiekuje się obozem uchodźców w Goczałkowicach i t. d.

A gdy ziściły się marzenia, które piastował w swej piersi od dzieciństwa, gdy powstała wolna Polska, a Śląsk przyłączył się do Macierzy, wtedy cały swój zapał poświęcił pracy zawodowej i społecznej. Ofiarny ten trud znalazł wdzięczny oddźwięk w sercach ludzkich, zjednał mu nietylko poważanie społeczeństwa i uznanie władz. Ś. p. Zmarły był Kawalerem Krzyża Oficerskiego, odznaczony orderem Odrodzenia Polski, złotym Krzyżem Zasługi, Gwiazdą Górnośląską i Krzyżem Zasługi i Waleczności na śląskiej wstędze. — Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Dr. A. Rogalińskiego odbędzie się dziś w sobotę, 13 bm. o godz. 10 rano, z domu żałoby przy ul. Poniatowskiego.

Przeniesienie Inst. higjenicznego z Pszczyny. Z dniem 1 lutego br. wszystkie agendy Instytutu badania środków żywności w Pszczynie zostały przeniesione do nowozbudowanego budynku w Katowicach, nowocześnie urządzonego.

Z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Pszczynie. W dniu 9 lutego br. odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego w Pszczynie. Uchwalono budżet administracyjny na r. 1932-3 w wydatkach i dochodach zwyczajnych na kwotę 713.570 zł, budżet Ogrodnictwa Powiatowego w Starejwsi na kwotę 22.000 zł i budżet Powiatowego Gospodarstwa Rolnego w Starejwsi na kwotę 20.700 zł. Wszystkie trzy budżety uchwalono pod kątem krańcowych oszczędności. Uchwalono pobrać 60 proc. dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego od gruntów, położonych na obszarze gmin wiejskich, 30 proc. dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego od gruntów, położonych na obszarze gmin miejskich.

Posiedzenie budżetowe przeciągnęło się do godz. 19-ej. Na krótko przed zakończeniem obrad nadeszła wiadomość, iż dokończył żywota w szpitalu Joanitów ś. p. Dr. Rogaliński, lekarz powiatowy, gorący patrjota Polak i długoletni działacz narodowy, bo zgórą 23 lat działający na terenie powiatu pszczyńskiego. Dla uczczenia ś. p. zmarłego zebrani członkowie Wydziału Powiatowego, pod przewodnictwem p. starosty, Dr. Jarosza, powstali z miejsc, poczem zapadła uchwała ofiarować z okazji zgonu ś. p. Dr. Rogalińskiego, lekarza pow. w Pszczynie, w miejsce wieńca kwotę 100 zł na rzecz Pow. Kom. Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Pszczynie.

Przedstawienie „Sokoła". W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali Pol. Domu Ludowego w Pszczynie wieczornica sokola. Amatorzy odegrali komedję Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów", poczem odbyły się popisy gimnastyczne. Wieczornicę zakończyła zabawa taneczna. Sala była pełna. Czysty zysk przeznaczono na cele kulturalno-wychowawcze dla członków „Sokoła".

Ostatki karnawałowe. W niedzielę 7 bm. pszczyński T. C. L. urządził zabawę karnawałową w sali Hotelu Pszczyńskiego, która była dowodem proletaryzacji inteligencji, było jej mało, bo ciężkie czasy. Karnawał minął naogół bardzo słabo, lecz tem martwić się nie będziemy. Wstępujemy w okres postu, który możemy obrócić na poważniejsze prace. Do pracy kulturalno-oświatowej wzywamy wszystkie związki! Czy inteligencja nie mogłaby pomyśleć o jakimś klubie dyskusyjnym, choćby dla zabicia nudów? Może lepiej byłoby rzeczowo i kulturalnie porozmawiać, choćby i z przeciwnikami, niż trwać w pszyczyńskich plotkach...

Teatr katowicki w Pszczynie. Wreszcie zawitał do nas Teatr Polski z Katowic. Że tak rzadko przyjeżdża, wina w tem nasza, bo ostatnie przedstawienie w listopadzie z. r. zostało odwołane z powodu niewysprzedania ani jednego biletu. Tym razem oglądaliśmy „Pod gwiaździstą banderą" („Polacy w Ameryce"), wesołą operetkę-wodewil ze śpiewami i muzyką Danielewskiego.

Występ Związku Artystyczno-Literackiego z Katowic. Jak się dowiadujemy, mieszkańcy naszego miasta będą mieli nielada atrakcję. Oto w sobotę 13 bm. odbędzie się występ literacki i koncert Zw. Art. Lit. z Katowic. Udział wezmą znani i głośni poeci, literaci i muzycy, oraz jedna ze znanych śląskich lotniczek. Bliższe szczegóły w afiszach.

Teatr samorodny w Pszczynie. Przedstawienia szkolne zbyt często stają się popisem dzieci, udających niezdarnie dorosłych. Stają się przykrą komedją, w której dziecko uczy się patetycznych i sztucznych gestów. Niebezpieczeństwa tego łatwo uniknąć, wprowadzając na sceny szkolne teatr samorodny. Istotą tego teatru jest fakt tworzenia tekstu przez zespół grających. W ramach ogólnej umowy, dotyczącej zasadniczego pomysłu i kolejności scen, pozostawia się zespołowi swobodę w tworzeniu djalogów i kierowaniu akcją. Teatr taki nie posługuje się żadnym tekstem, nie ma, bo nie może mieć suflera, rodzi się w czasie prób, z których każda jest twórczą, przedstawienie urasta w miarę wspólnych wysiłków, jest wspólnem, gromadzkiem dziełem. Główną sprawą jest indywidualność grających, która w takiej atmosferze rozwija się w całej pełni bez sztuczności i wypaczenia. Dzięki tym wszystkim cechom teatr samorodny jest idealnym typem dla sceny szkolnej. Strzeże dziecko przed zmanierowaniem, daje mu zadowolenie z udziału w gromadzkiej pracy, poczucie odpowiedzialności za całość wspólnego wysiłku, wreszcie ogromną podwójną radość twórczą, radość zarazem autora i aktora.

Z taką próbą „teatru samorodnego" zapoznaliśmy się w sobotę 6 bm. Klasa II gimnazjum żeńskiego w Pszczynie, pod kierunkiem p. prof. Heleny Moskwianki, odegrała w sali Pol. Domu Ludowego „Jasełka". Skromnie, bez reklamy, w szczupłem gronie rodziców, uczennic i dzieci, wystąpiła z własnym pomysłem „Jasełek" klasa II (w komplecie). Eksperyment, jak występ nazwała inicjatorka, był ciekawy i udał się w całej pełni. Szkoda, że nie zainteresowało się nim nauczycielstwo, sądzimy jednak, że będzie miało jeszcze sposobność zapoznania się z teatrem samorodnym.

Wyjaśnienie. W akademji styczniowej, urządzonej przez kółko sport. „Sparta" brała udział klasa VI gimn. żeńskiego w odtańczeniu „krakowiaka".

Dożywianie uczennic. Komitet Rodzicielski przy Miejskiem gimnazjum żeńskiem w Pszczynie prowadzi akcję dożywiania uczennic. Codziennie otrzymuje przeszło 30 uczennic mleko gorące i bułki bezpłatnie. Przy rozdzielaniu śniadań w czasie dużej przerwy pełnią dyżury matki uczennic.

Opłatek Powstańców i Polek w Pszczynie. Z początkiem lutego br. odbył się tradycyjny Opłatek Zw. Powstańców Śl. i Twa Polek. W opłatku wzięli łaskawy udział p. starosta Dr. Jarosz, ks. prob. Bielok i delegatka Zarządu Gł., p. Kellerowa. Rolę gospodyni pełniła p. Świdrowa. W serdecznym nastroju upłynęła piękna uroczystość Opłatka.

Uroczystość parafjalna w Mokrem. Parafja Mokre obchodziła uroczystość przyjęcia nowe-

---

boszczki Austrji. Tacy to byli downi wojacy! A dziś?

Wróćmy do roku 1914-go pod Cerankę, gdy to cała marszbrygada szykowała się do nocnego boju z brygadą kozacką. Strach zazwyczaj ma wielkie oczy, a w nocy ciemnej, w szczerem polu, między lasami i w czasie rzeczywistej wojny — ma oczy wybałuszone.

Pierwszy galopuje na mizernej szkapie adjutant pułkowy, kapitan Immerdycki.

„Co jest", pytają się go bezczelnie przedwczorajsi jeszcze cywile, a dziś cesarscy wojacy? Pędząc, rzuca tylko urywane słowa: „Es ist ernst. Nachtangriff". Rzecz poważna, atak nocny! Jezusie, drogi! Cały dzień belacała się brygada i nic nie robiła, a teraz na noc wymyślili jakichś kozaków, prawie wtedy, gdy się człowiek chciał położyć do siana i smacznie do rana przespać. Niech to pioruny biją, taką wojnę!

Ledwie kap. Immerdycki zniknął z widowni, a już z pobliskiej chaty wypadł major Brausepittel z adjutantem Primyrdalkiem i głosem tubalnym zakomenderował: Alarm!

Słowo „alarm" jest w skutkach swych bardzo brzemienne. Ten szuka gwera, tamtem buty zgubił, ten kiepsko mantel spantalerował, że mu rękaw jak krowski ogon lata, a tu szarże klną i przezywają, aż się kurzy. Kapitan von Fichtenzweig w czasie alarmu prawie co zaczął urzędować na gnoisku gospodarza Fyrtoka, ponieważ od dwóch dni trapiła go „szesnastka", a tu ni wprzód, ni wtył, ani portek zapiąć, ani dzieła dokończyć. Dwóch lajtnantów z jego kompanji kłóciło się o to, który z nich ma w zastępstwie pierwszeństwo, żaden bowiem nie kwapił się o komendę, gdy na noc zwiastowano atak. W końcu wysłali gefrajtra Serfajkę po nieobecnego kapitana. Sierżant Kaczinka strąbił kompanję i przeglądał bystrem okiem mocno przerzedzone jej szeregi. Plutonowy Kopiec jeszcze daleko pod lasem piekł swobodnie zdobyczne kartofle, kapral Kręcichwost namiętnie kłócił masło u wdówki wojennej Pierogowej w nadziei, że się choć maślanki napije, nie mówiąc o innych szeregowcach, z których każdy z cywila odziedziczył wrodzony wstręt do wszelakiej wojny i do towarzyszącej jej alarmów. Major Brausepittel, ze strachu spieszony, nerwowo uderzał trzciną po cholewkach, patrząc co minutę na zegarek i wybuchając co chwila nową fontaną wyzwisk, jak: bagaż, ciwilbande, lumpenpack, dromedare, rindvicher, schweine. Każdego z komendantów witał w swoisty sposób, a resztę żółci wylał na kapit. von Fichtenzweigu, który z wiadomych przyczyn przybył na ostatku. „Herr Hauptmann Fichtenzweig, das ist eine Bummelei, keine Disciplin, die halbe Kompainie fehlt, es ist Krieg, das sind keine Kaisermanöver i t. p. Von Fichtenzweig stał z bladą twarzą, mocno podbitemi oczyma i słuchał pokornie wybuchów swego przełożonego, aż wkońcu odbierając dyspozycje bojowe zameldował: Zu Befehl, Herr Major!

Bataljon trzeci miał zaciągnąć straże polowe na szerokiem przedpolu Ceranki, reszta brygady miała ścisłe pogotowie. Von Fichtenzweig, jako najstarszy z kapitanów bataljonu, objął w zastępstwie majora komendę, poczem pan major wycofał się w zacisze domowe. Von Fichtenzweig rozdzielił teren między cztery kompanje, a sam spiesznie poszedł w krzaki. Komendę kompanji oddał porucznikowi Zaplatałowi, a ten wyręczył się sierżantem Kaczinką. Kaczinka rozdzielił straże polowe, wyznaczył im stanowiska, dodał numery porządkowe, zrobił szkic i wysłał w tyły do komendy bataljonu.

Tak jakoś wypadło, że komendę nad strażą polową Nr. 3 otrzymał gefrajter Serfajka. Odprawiając go na straconą pozycję, dał mu specjalne przestrogi, w stylu, jak: ty rekrucie zamazany, szpicuj uszy, żebyś czego nie wymaścił. Verbindung z feldwachą Nr. 2 i 4 co pół godziny, dwie wedety naprzód i wbok, a jak będzie co, meldować a nie strzelać, chyba żeby był napad.

C. d. n.

go proboszcza w osobie Świerkota, b. katechety w Rybniku. Wprowadzenia w urząd dokonał ks. Dziekan Kulik z Orzesza. Po mszy św. cała parafja odprowadziła ks. proboszcza na plebanję.

Z urzędu stanu cywilnego w Golasowicach. Urzędnikiem stanu cywilnego na obwód golasowicki został mianowany kierownik szkoły, p. Józef Marosz.

O uruchomienie fabryki „Oswag" w Wyrach. Podobno czyni się starania o uruchomienie fabryki azotu w Wyrach, która zatrudniała 600 robotników.

Z kraju i ze świata.

Kom. Rzplitej w Gdańsku min. Strassburger ustąpił. Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku min. Strassburger złożył prośbę o dymisję. Dymisja została przyjęta. Na miejsce jego mianowano p. Kazimierza Papeé, dotychczasowego konsula generalnego w Królewcu.

Gęstość zaludnienia Polski. Biuro Powszechnych Spisów przeprowadziło obliczenie gęstości zaludnienia ziem Polski na podstawie wyników drugiego powszechnego spisu ludności. W całej Polsce na 1 km kw. powierzchni przypada obecnie 82,2 mieszkańca, gdy w roku 1921 liczba ta wynosiła zaledwie 69,2. Tak wielki wzrost gęstości zaludnienia pozostaje w bezpośrednim związku z ogromnym, jak wiadomo, przyrostem ludności w ubiegłem dziesięcioleciu. Poniższa tablica zorjentuje czytelnika co do miejsca, jakie zajmuje Polska pod względem gęstości zaludnienia w gronie innych krajów.

Na 1 km kw. powierzchni posiada mieszkańców: Belgja 261, Holandja 226, Anglja 186, Japonja 163, Niemcy 138, Włochy 134, Czechosłowacja 105, Węgry 94, Polska 82,2, Francja 75, Rumunja 60, Jugosławja 56, Hiszpanja 45, Chiny 41, Litwa 41, Łotwa 29, Estonja 23, Turcja 18, St. Zjedn. A. P. 16, Szwecja 14, Finlandja 9, Norwegja 9, Z. S. S. R. 7.

Jak widać więc z tego, poprzedzają Polskę najbardziej uprzemysłowione kraje Europy, stoi ona jednak w tym szeregu przed Francją, Rumunją i t. d.

Największą gęstość zaludnienia wykazują województwa południowe, w których na 1 km kw. przypada 107,5 osób, drugie i trzecie miejsce zajmują województwa centralne — 93,3 i zachodnie — 95,4, daleko w tyle pozostają województwa wschodnie, gdzie na jednym kilometrze kw. zamieszkuje zaledwie 44,4 osoby (w r. 1921 — 33,3).

Emigracja polska do Kolumbji w r. 1932. W ostatnich dniach rząd republiki Kolumbji (Południowa Ameryka) ustalił kontyngent emigrantów dla poszczególnych państw Europy na rok 1932. Z Polski w czasie roku bieżącego wyjechać będzie mogło do Kolumbji tylko 10 osób, posiadających t. zw. „affidavity", t. j. wezwanie od krewnych lub pracodawcy. Ponadto osoby, posiadające wezwania, wystawione przed 18 grudnia r. ub., będą mogły wyjeżdżać bez ograniczeń.

Pierwsza podróż „Śląska". W dniu 13 lutego wyrusza z Gdyni w pierwszą swoją podróż okręt linji baltyckiej Żeglugi Polskiej „Śląsk". Uda się on do Tallina i Helsingforsu.

Rekordowy wzrost wkładów w PKO. Pierwszy miesiąc 1932 r. przyniósł PKO. nie notowany dotychczas w tej instytucji wzrost wkładów oszczędnościowych o kwotę 14,6 milonów zł. Ogólny stan wkładów oszczędnościowych na dzień 31 stycznia 1932 roku wynosił w PKO. 315,489.657,87 zł, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji 346,640.806,55 zł. Również liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w PKO. wzrosła w ciągu stycznia o dalszych 20.122 książeczek. Ogólna liczba na koniec stycznia br. wynosiła 741.966 książeczek, łącznie zaś z książeczkami, pochodzącemi z waloryzacji 781.273 książeczek.

Bilans handlu zagranicznego Polski w styczniu zamknięty został nadwyżką 12,854.000 zł. Wartość przywozu wynosiła 80,462.000 zł, wartość wywozu 93,316.000 złotych. W porównaniu z grudniem roku ubiegłego przywóz zmniejszył się o 10,614 tysięcy, wywóz o 24,502 tysięcy zł. Wartość wywozu węgla zmniejszyła się o 3 miljony 600 tysięcy zł.

Stan bezrobocia w Polsce. Według danych Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski, w dniu lutego wynosiła 332.512 osób.

Śmierć Edgara Wallace'a. We środę zmarł w Beverley Hills w 57 roku życia, cieszący się ogromną sławą powieściopisarz, Edgar Wallace. Wallace był autorem niezliczonych powieści kryminalnych i awanturniczych. Na tem też dorobił się wielkiej fortuny.

Odcięta lodami wyspa wymiera na tyfus. Na wyspie Rona, której cała ludność wynosi 285 osób, z pochodzenia Szwedów, wybuchła epidemja tyfusu. Wydarzyło się już kilka wypadków śmierci. Na wyspie niema ani jednego lekarza, ani apteki. Komunikacja z wyspą w ciągu kilku dni jest przerwana. Wczorajszej nocy statek estoński próbował dotrzeć do wyspy, lecz musiał powrócić do portu tallińskiego wskutek wielkich lodów, otaczających wyspę. Wobec tego wysłano z Tallina na wyspę łamacz lodów.

Genjalny oszust. Od kilku miesięcy zaprzątała opinję publiczną nazwisko niejakiego Dunikowskiego i związana z nim afera złotowa. Otóż domniemany inżynier, za jakiego się Dunikowski podawał, wynaleźć miał aparat niezwykle skomplikowany, przy pomocy którego można było wydzielić złoto z piasku. Aparatem tym zainteresowały się poważne osobistości w świecie finansowym Anglji i Francji, subsydując eksperymenty sprytnego oszusta, jak się później okazało, grubemi tysiącami. Ponieważ niedoszły wynalazca zaciągał takie pożyczki u różnych osób, przyrzekając im wzamian możność eksploatacji wynalazku, doszło do nieporozumienia między nim a finansistami. Sprawa znalazła nakoniec swój epilog w sądzie. I tutaj potrafił sprytny oszust mydlić przez dłuższy czas oczy ekspertów, specjalnie powołanych z Anglji, a także Francuzów, twierdząc, że jego wynalazek ma realne podłoże. Tymczasem w czasie decydujcych demonstracyj wynalazku przed sądem i ekspertami próba wyeliminowania z piasku złota nie udała się. Fachowcy oświadczyli jednomyślnie, że wynalazek Dunikowskiego jest zwykłym blufem, obliczonym na naiwność ludzką. Oszusta spotka zasłużona kara.

Z Bielskiego.

Śmiertelne pośliźnięcie się. Na podwórzu przed swem mieszkaniem wskutek pośliźnięcia się upadł 27-letni robotnik kolejowy Cebula Jerzy, zam. w Zabrzegu, doznając pęknięcia czaszki, skutkiem czego po krótkim czasie zmarł.

Włamanie. Po odemknięciu drzwi podrobionemi kluczami skradziono z gmachu szkolnego w Jasienicy maszynę do pisania marki „Korona", 4 m sukna zielonego, 2 m czarnego sukna, parę bronzowych trzewików męskich, skrzypce, dwa smyczki i skórzany futerał do skrzypiec, a urzędnikowi banku Frydolinowi Popiołkowi skradziono 5 poduszek z czerwonemi wsypami i różne inne drobiazgi łącznej wartości około 1.500 zł.

Sport.

Zawody narciarskie w Cieszynie. Sekcja narciarska „Watra" przy P. T. T. w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 21 lutego br. pierwsze zawody o odznakę za sprawność w Cieszynie. Program zawodów obejmuje: 1. Bieg pań 8 km od 17 lat w górę. 2. Bieg junjorów — 9 km od 15 do 18 lat. 3. Bieg senjorów — 12 km od 18 lat do 40. — Start wszystkich zawodników o godz. 2-giej po południu na Cieślarówce. Zgłoszenia przyjmuje do 21 lutego br. do godz. 10 dopol. p. Adam Sabela w Cieszynie, ul. Hoenheisera 9, II p. Wpisowe dla zawodników wynosi 1 zł. W tych zawodach mogą brać również udział narciarze, którzy nie są zrzeszeni w klubach narciarskich. Badanie lekarskie, losowanie i rozdanie numerów startowych w dniu zawodów od godz. 12—1 w lokalu klubowym w Grand Hotelu (Austrja) ul. Głęboka. W razie niedostatecznych warunków śnieżnych zawody o odznakę za sprawność połączone z biegiem zjazdowym Stożek—Wisła (Oaza) odbędą się na Stożku w tym samym dniu, t. j. 21 bm. W tym wypadku zgłoszenia zawodników przyjmuje się w schronisku na Stożku do godz. 11 dopołudnia. O liczny udział tak zawodników jak i sympatyków sportu narciarskiego uprasza Zarząd.

Ś. ✝ P.

Dr. Antoni Rogaliński

lekarz powiatowy i b. prezes Koła Miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Pszczynie

zmarł w dniu 9 lutego b. r. w Pszczynie.

Zmarły służąc sprawie narodowej na Ziemi Śląskiej, zasłużył sobie na pamięć i wdzięczność obywateli pow. pszczyńskiego - członków Z. O. K. Z.

Zarząd Z. O. K. Z. w Pszczynie.

Wydawca: Henryk Dobrowolski. — Odp. redaktor: Józef Łamacz w Cieszynie. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.